

## **Różne oblicza Warszawy – Dobosz, Młynarski, Gawin, Karłowicz w debacie Teologii Politycznej**

Czy sformułowanie „rdzenny warszawiak” to oksymoron? Czy Warszawa kończy się na willach Saskiej Kępy i inteligenckim Żoliborzu? A może na ursynowskich blokowiskach? Gdzie Tyrmand kupował koszule i marynarki? Dlaczego w „Potopie” Hoffman nie ma sceny zdobycia Warszawy i jaki to ma związek z Powstaniem Warszawskim? – to tylko niektóre z wątków wczorajszej debaty, która miała miejsce w redakcji Teologii Politycznej. Debata żywej, nierzadko chaotycznej, pełnej humoru, ale i ostrych polemik, słowem, debata odzwierciedlająca charakter Warszawy.

Wczorajsze spotkanie było bezpośrednim nawiązaniem do tematu 107. numeru „Teologii Politycznej Co Tydzień” zatytułowanej „Podwójne oblicze Warszawy”. Wzięli w niej udział znani warszawiacy: krytyk literacki Andrzej Dobosz, szef Instytutu Starzyńskiego, a zarazem wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego prof. Dariusz Gawin oraz muzyk, kompozytor i multiinstrumentalista Jan Młynarski. Rozmowę moderował redaktor naczelny Teologii Politycznej dr Dariusz Karłowicz.

Jednak już na samym wstępie prowadzący przyznał, że tematem spotkania będzie rzecz niezwykle prosta – zakochanie w Warszawie. – Wszystkich moich rozmówców łączy stan rozwibrowanego uniesienia,

kiedy mówią o Warszawie i pewna skłonność do nadpobudliwości, kiedy ktoś w ich obecności Warszawę obraża albo dotyka – mówił Karłowicz.

*Prawdziwa Warszawa, to  
Warszawa kamienic z  
podwórkiem – przekonywał  
Andrzej Dobosz*

Punktem wyjścia do  
rozmowy była  
Warszawa  
przedwojenna.  
Andrzej Dobosz  
przywołał  
wspomnienia ze

swojego dzieciństwa spędzonego w kamienicy na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej. – Prawdziwa Warszawa, to Warszawa kamienic z podwórkiem – przekonywał. Widok handlarza kupującego stare ubrania czy ostrzyciela noży przed budynkiem stanowił dla niego uosobienie przedwojennej Warszawy. Widok ten uległ radykalnej zmianie podczas wojny. Okno na Żelazną przenosiło Andrzeja Dobosza do straszliwego świata getta, którego granica biegła tuż obok zamieszkiwanej przez niego kamienicy.

Z kolei prof. Dariusz Gawin nawiązując do koncepcji „wielkiej i małej ojczyzny” Cyncerona z „Rozmów tuskulańskich” stwierdził, że każdy warszawiak, oprócz całej Warszawy, ma swoją „małą ojczyznę” – kilka ulic, na których się wychował. Podkreślił jednocześnie, że Warszawa to połączenie tradycji z nowoczesnością. – Na Grochowie, gdzie się wychowałem, kamienice z czasów carskich płynnie wiązały się z zabudową z lat 50. czy 60. – mówił.

Jan Młynarski, zapytany o to, jak to się stało, że będąc synem najbardziej inteligentnego twórcy ostatniej doby gra piosenki „podwórkowe”, przytoczył historię zasłyszaną od swojej babci. Opowiedział o przedwojennych kapelach, którym zrzucało się pieniądze zawinięte w chusteczki. Stanowczo podkreślił, że nie wyobraża sobie sytuacji, w której studiując przedwojenne piosenki nie byłby w stanie stanąć na współczesnych podwórzach, aby grać na nich tak, jak robiło się to kiedyś. – To rodzaj odwołania się do pewnej tradycji. Raz na jakiś czas wychodzę na podwórka i ludzie, jak przed wojną, rzucają mi zawinięte w chusteczki pieniądze – mówił.

*Warszawa ma do zaoferowania  
siłę mitu inkluzywnego, w  
której każdy może się  
rozpoznać – przekonywał  
Dariusz Gawin*

Dyskusja poświęcona  
Warszawie nie mogła  
abstrahować od  
tematu Powstania  
Warszawskiego.  
Wspomniął o nim  
Andrzej Dobosz,  
który w trakcie

sierpniowego zrywu kolportował biuletyny informacyjne. – Wtedy okazało się, że mam pewne zapędy cenzorskie, gdy dawano mi gazetki ze słowem „ludowa” w tytule, brałem je, ale chowałem pod cegłą nie przekazując ich dalej – wspominał z dyskretnym uśmiechem. Jan Młynarski opowiadał z kolei, że jako nastolatek marzył o tym by zostać powstańcem. Dyskusja przeniosła się także na płaszczyznę pamięci o Powstaniu i formach jej kultywowania. Dariusz Karłowicz przywołał opinię swego znajomego, według której *śpiewanki powstańcze* na Placu Piłsudskiego, jakie od kilku lat kultywowane są na w Warszawie mają rys pewnej frywolności. – Warszawa zawsze miała w sobie wdzięk, zawadiackość i przekorność i taka weszła w powstanie. Dla mnie taka

forma jest wzruszająca, nie frywolna – kontrował prof. Dariusz Gawin, organizator śpiewanek z ramienia Muzeum Powstania Warszawskiego. Wtórował mu Andrzej Dobosz, który, który zauważył, że atmosfera śpiewanek nawiązuje do uczuć, jakie towarzyszyły powstańcom. – Powstanie to było poczucie święta, nieustającej radości – przekonywał.

W debacie nie mogło zabraknąć też wątku odwołującego się do napięcia panującego na linii „przyjezdnych” i „rdzennych” warszawiaków. Prof. Dariusz Gawin zwrócił uwagę na to, że Warszawa – mimo klasowych różnic – jest miastem demokratycznym, a przede wszystkim dynamicznym, które rozwija się dzięki przyjezdnym. Kto wobec tego może się określić jako „rdzenny warszawiak”? – Warszawa ma do zaoferowania siłę mitu inkluzywnego, w której każdy może się rozpoznać – przekonywał.

*Warszawa bardzo szybko się  
rozwija. Młodzi ludzie tworzą  
środowiska mówiące  
wyraźnym głosem – mówił Jan  
Młynarski*

W ten sposób rozmówcy płynnie przeszli do spraw współczesnych. – Często łapię się na tym, że rozmowę o Warszawie prowadzę w czasie przeszłym.

Tymczasem miasto bardzo szybko się rozwija. Młodzi ludzie tworzą środowiska mówiące wyraźnym głosem – mówił Jan Młynarski, który wraz z Dariuszem Karłowiczem wskazywali na siłę warszawskiego jazzu – zarówno w pierwszej połowie XX wieku, jak i współcześnie. Młynarski kontynuując ten wątek odwoływał się do prężnie działającej obecnie wytwórni Lado ABC, która jest „szerokim zrzeszeniem artystów wsłuchujących się w puls miasta i są żytych z jego tkanką”. – Myślę, że

to jest charakterystyczne dla form kolektywnego działania, które były obecne zarówno w po wojnie, w latach. 60., jak i w czasach Nowej Fali – mówił.

Wielość wątków poruszonych w dyskusji stała się zapewne jedną z przyczyn, że swoimi doświadczeniami lub przemyśleniami na temat Warszawy chętnie chciała dzielić się również zgromadzona w redakcji Teologii Publicznej publiczność. W wypowiedziach z sali dominowały odniesienia do współczesności – zarówno w kontekście postępującej ingerencji deweloperów w krajobraz Warszawy, grodzienia się osiedli czy problemów związanych z dekomunizacją stołecznych ulic. Pojawił się też głos będący wyrazem tęsknoty za utraconym w wyniku wojny miastem, który sprowokował szerszą dyskusję. Odnosząc się do niektórych wypowiedzi, Andrzej Dobosz podkreślił, że tkanka miejska jeszcze istnieje i należy ją chronić. – Prawdziwa Warszawa, którą należałoby ocalić to Żoliborz oficerski i dziennikarski, kawałek Saskiej Kępy, czy okolice szkoły Batorego – mówił. Polemizował z nim Jan Młynarski, który uznał, że takie podstawienie sprawy byłoby niezwykle wykluczające. – Warszawa to miasto, które od wojny ma już siedem dekad i zostało zbudowane tak, a nie inaczej. Powstały wielkie blokowiska. Ursynów, Jelonki – to też jest Warszawa – przekonywał, co sprowokowało gorącą dyskusję. Na jej zakończenie, Dariusz Karłowicz zauważył, że patrząc na Warszawę musimy mieć świadomość, że jej doświadczenia są zapisem nie tylko samego miasta, ale również pewnego historycznego etapu w dziejach szerszej wspólnoty politycznej. – Ohydna architektura postmodernizmu z lat. 90 jest prawdą o Polsce i Warszawie końcówki XX wieku – stwierdził.

Spotkanie zwińczyło wystąpienie Jana Młynarskiego, który przy akompaniamencie bandzoli zaśpiewał piosenkę warszawskiej ulicy. – To jest mój bilet do starej Warszawy – powiedział przed jej zaprezentowaniem. Sentymentalno-zawadiackim słowom utworu towarzyszyły dźwięki instrumentu, na którym przed kilkudziesięciu laty grał powojenny bard Czerniakowa Stanisław Grzesiuk.

*Relację opracował Albert Mazurek*

Spotkanie było nagrywane i dzięki uprzejmości serwisu Blogpress wkrótce udostępnimy nagranie wideo na naszej stronie.

Foto: Alina Gajdamowicz